

# KURJER POLSKI

## w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.

z kosztami przesyłki przez Post-Office-  
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

**A. REIFF, Imprimeur**

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERZCHY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków  
szukających zatrudnienia, jako  
też dla dających takowe, ogła-  
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się,  
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-  
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym P. F. KAROL & C<sup>o</sup>, 23, Martins Lane, London, E. G.

## ROZDANIE NAGRÓD

### W SZKOLE POLSKIEJ W PARYŻU

Dnia 5 Sierpnia r. b. napełniło się podwórce w Szkole Polskiej przy ulicy Lamandé na Batiniolu uczącą się młodzież, ich rodzicami, opiekunami i krewnymi. Na estradzie widzieliśmy prezesa Rady Szkolnej D-ra Xawerego Gałęzowskiego; członków Rady p. Józefa Gałęzowskiego, p. Władysława Chodźkiewicza, p. Idelfonsa Kosiłowskiego, prof. Wacława Gasztowtta; dyrektora Szkoły p. Stanisława Malinowskiego; księdza Witkowskiego, księdza Romana Wilczyńskiego, ks. Tańskiego, księdza Kwiatkowskiego; marszałka p. Teodora Jęłowickiego, D-ra Szwykowskiego, prof. Stepińskiego.

Otwarcie obrzędu rozpoczęło odśpiewanie przez uczącą się młodzież pieśni «Boże coś Polskę», poczem prezes Rady Dr. Gałęzowski wezwał członka Rady p. Chodźkiewicza do zabrania głosu.

Mowę p. Chodźkiewicza ze względu na piękne myśli w niej zawarte, podajemy w całości:

«Panie, Panowie i najmilsi Uczniowie!

«Wezwany od Rady szkolnej, abym przemówił do was słów kilka, spełniam chętnie ten obowiązek, bo jest to dla mnie największe szczęście, kiedy się mogę podzielić z wami, młodzi przyjaciele, tem co czuję i myślę!...

«Spełniam ten obowiązek, choć trudny — bo każdy z nas winien dopełnić swojej powinności, a spełniając go, chciałbym się odwołać do waszego serca i powiedzieć wam: że obowiązek, powinność, jest to najpiękniejszy i najwyższy przymiot człowieka... Jest wiele zacnych i pięknych rzeczy, które można wykonać, jednym wysiłkiem chwilowym ducha lub serca; których świetne powodzenie lub rozgłos, przynosi zaraz gotową zapłatę, usiłowania naszego — ale spełnienie powinności, tem jest ważniejsze właśnie, że ciągle, nieprzerwane i skromne,

wymaga żelaznej woli od nas i niezachwianego niczem wytrwania...

«Powinność, drodzy przyjaciele, to najpierwsza cnota. W niej to są zamknięte te wiekiste podwaliny naszego moralnego bytu: obowiązki względem Boga, Ojczyzny i Rodziców! Niezapominajcie więc o tem, że tylko spełnianie waszej powinności, spełnianie porządne i dokładne, robi was za-cnymi ludźmi i prawymi obywatelami Ojczyzny...

«A kiedy mówimy o obowiązkach i powinności, niezapominajmy tego obowiązku wdzięczności, którymś winni Francji — Francji! która od tylu lat otworzyła nam go-scinne swe progi, która nas przyjęła jak swoich i której szlachetna i bezinteresowna opieka pozwoliła nam i Rodzicom naszym, dać wam to, co jest droższe nad życie nawet — Oświatę, i przykłady moralności i pocziwego życia...

«Pamiętajmyż równie o obowiązku naszej wdzięczności dla zacnego prezesa Rady Szkolnej, który z poświęceniem wyższem nad wszelkie pochwały, spełnia swoją obywatelską powinność. Powinność którą przekazały mu rodzinne tradycje i niezapomniany przykład poświęcenia jego stryja, nieodżałowanego Seweryna Gałęzowskiego, który był prawdziwym wskrzesicielem tej szkoły.

«O obowiązku wdzięczności dla sędziwego dyrektora Szkoły, który bez względu na wiek podeszły, na stargane siły w posłudze publicznej od lat tylu — z taką żarliwością, z takim wytrwaniem, stoi na straży waszego dobra i zawsze z uśmiechem najczulszej dobroci spełnia trudną i ciężką powinność prowadzenia Szkoły.

«O obowiązku wdzięczności na koniec dla nauczycieli waszych. Niemam tu potrzeby się rozwodzić o ich przymiotach i wielkich zaletach, znacie ich dobrze, życie z nimi od pierwszego do ostatniego dnia roku każdego. Dzięki ich usiłowaniom, życie ich pracą, wzrastacie ich duchem... Starzy Rzymianie mawiali «Parentibus et præceptoribus nunquam satis!» Nigdy, zaprawdę, nie można dosyć się wypłacić rodzicom i nauczycielom! Niezapominajcie o tej wdzięczności która się im od was należy za tyle poświęcenia! Niezapominajcie, że całą ich nagrodą będzie to — jeśli wy, po za mury

tej Szkoły, poniesiecie z sobą: zacność, rozum i miłość Ojczyzny, do których oni to-rują wam drogę bezustanną pracą!

«Raz jeszcze zwracam się do waszego serca i wzywam was, abyście nigdy nie tracili z oczu *Obowiązek i Powinność!* Duty, jak powiadają Anglicy. Przypomnijcie sobie, najmilsi uczniowie, że w owej stanowczej chwili, kiedy los bitwy miał rozstrzygnąć losy dwóch narodów pod *Trofalgarem*, Nelson temi jedynie słowami odezwał się do swoich: «*Anglia się spodziewa że dzisiaj każdy z was spełni powinność swoją.*» Powinność! Pamiętajcie o tem młodzi przyjaciele, że kiedy przyjdzie ów dzień i owa chwila gdy Polska powie też do was, że się równie od was spodziewa posługi; pamiętajcie! aby z was każdy był gotów spełnić *całą swoją powinność!* to jest, dać żywot i wszystko za sprawę niepodległości i wolności matki Ojczyzny, jak je dali ochotnie ojcowie wasi!

«Dla mnie starego, który dziś przemawiam do was, będzie to najwyższe szczęście, największa nagroda, jeżeli choć jeden z was zapamięta me słowa i dopełni kiedyś swego obowiązku dobrego Polaka.»

Po grzmiących oklaskach, uczniowie pod dyktando p. Sejfrieda odśpiewali pieśń *Salut au Drapeau*, po francuzku, poczem dyrektor p. Stanisław Malinowski zdał sprawozdanie ze stanu Szkoły.

Organizacja szkoły w której się uczy 80 uczniów pozostała niezmienną. Jest ona podzielona na trzy oddziały: elementarny 6-klasowy; średni tak licejski jak specjalny (techniczny) także 6-klasowy i wyższy trzechklasowy tylko, bo dziwnym zbiegiem okoliczności, rodzice uczniów, mających tworzyć klasy Retoryki, Filozofii i Matematyki, pozwalali im rzucać się raczej w specjalne zawody, jak wykazać zakres wyższych nauk, bez których przecież nie można zapewnić młodzieży dojrzewającej nie gruntownego i świetnego. Cały ten lubo niekompletny organizm Szkoły przenikała i ożywiała wszechstronnie myśl religijna



i patriotyczna wychowania prawdziwie polskiej młodzieży. Wydatność tego wewnętrznego prądu i natchnienia rzeczywistego życia szkoły, stanowią deklamacje polskie publiczne, wygłaszane na aktach rozdania nagród. Deklamacje te stanowią jeszcze nowość w Szkole Polskiej teraźniejszej, bo w dawnej nie były wcale znane, nawet w najpierwszych początkach. W najwyższym rozwoju dawnej szkoły, metoda rozdawania nagród była ściśle uniwersytecka i o innej myśleć nie można było, skoro prezydującym tego aktu był mąż gościnnego narodu, z ramienia Ministra Oświecenia i skoro Szkoła miała na tym akcie publicznym udowodnić swej zacności uniwersyteckiej, zasługującej na tak wysoką opiekę. W tym stanie rzeczy, wynurzenie się przeważnie z natchnieniem polskiem, z jego najświetniejszymi utworami, było uznane za niestosowne, było zaś niepodobieństwem, bo odpowiednio do liczebnej wielkości szkoły, pociągałoby znaczne przedłużanie oficjalnego aktu rozdawania nagród, już i tak obejmującego cztery godziny czasu. Ale w nowej szkole, w której wszystko od katastrofy z roku 1871 przybrało charakter ściśle prywatny, w której przytem rozwój wychowania polskiego uczuwał się więcej pod naciskiem rzeczoności nieszczęścia oraz większego opuszczenia to rządowego, to własnego obywatelstwa, zwrot do środków deklamacyjnych, wychowujących silniej ducha polskiego w Szkole, stał się tem silniejszą potrzebą. Z początku trzeba było uciekać się do prywatnych ośmielań działwy, aby znaleźć dostateczną liczbę deklamatorów, wygłosicieli klasycznych polskich utworów, ale dziś duch podrośł aż do energicznej chęci i silnego popędu klas całych do wygłoszeń publicznych, tak dalece, że grono polskich nauczycieli szkoły, uznało potrzebę wyboru najlepszych w klassach, nie już prywatnych talentów. I tym to sposobem, cały ten rodzaj prac w Szkole, odznacza się prawdziwym rozkwitem, piękniejszych, patriotycznych usposobień młodzieży, zasługujących na serdeczniejsze przyjęcie szanownej publiczności; bo to jej dzieło jest niejako w innej formie wynurzeniem twórczym, jakieśmy słyszeli na obchodzie 18-iej rocznicy powstania Styczniowego, w utworze oryginalnym jednego syna Emigracji i Szkoły, p. W. Gasztowtta, dzisiaj już jednego z mistrzów, a które zgodnie z wiarą całej Polski, śpiewającej nieustannie «*Jeszcze Polska nie zginęła*», tak się rymuje:

Choć świat Polskę zapomina,  
Nasza Polska żyje w nas!  
Polska żyć się dopomina,  
Wstanie Polska — przyjdzie czas!

Po mowie czcigodnego dyrektora zaśpiewano pieśni zaczynające się od słów «*Stara Polska z jawności bram*» i «*Święta miłości kochanej Ojczyzny*», poczem rozpoczęły się deklamacje. Wymienimy nazwiska uczniów którzy deklamowali i utwory przez nich deklamowane:

Mieszkowski Antoni deklamował *Módlitwę za rodziców*; Tödwen Ludwik *Kochamy Mamę*; Lebedziński Józef, *Wierny obrazek*; Łapuszewski Andrzej, *Wilczki*; Krzyżanowski Michał, *Kolek Lizus*; Pożerski Edward, *Adaś*; Czernik Wojciech, *Piesek Kruczek*; Sosnowski Józef, *Eza Matki*; Gasztowtt Wacław, *Dom rodzicielski*; Krassowski Wojciech, *Kot i Mysz*; Chrecki Karol, *Nie fortunie lecz nocy ufać trzeba*; Dobrzycki Kazimierz, *Ostatnie chwile Miecznika*; Lasocki Jerzy, *Matysek*; Stodolkiwicz Władysław, *Mowa polska*; Jezierza Wacław, *Dumka hetmana Koscińskiego*; Hajdukiewicz Alfons, *Śmierć Konrada Walenroda*; Żychon Alfons, *Hymn*.

Odnaczyli się piękna wymowa polską: Łapuszewski, Sosnowski, Chrecki, Dobrzycki, Lasocki, Jezierza, Hajdukiewicz i Żychon.

Nagrody otrzymali:

Z klas elementarnych:

Krzyżanowski Michał z VIII klasy otrzymał 8 nagród; Czernik Wojciech z VIII klasy 6 nagród; Łapuszewski Jędrzej z IX klasy 5 nagród; Zukowski Julian z VII klasy 5 nagród; Romanowski Jan z VII klasy 4 nagrody; Hamuda Ludwik z VIII klasy 4 nagrody; po trzy nagrody otrzymali: Lebedziński Franciszek z XI klasy, Szczesnowicz Feliks z X klasy, Milewski Eugeniusz z IX klasy, Poczubut Wincenty i Lipski Zygmunt z VII klasy. Po dwie nagrody otrzymali: Tödwen Ludwik z X klasy, Łukaszewski Henryk z IX klasy; Merecki Wojciech, Pożerski Edward, Wrzesniewski Karol z IX klasy i Gajdziński Gabriel z VII klasy. Oprócz tych, trzynastu uczniów odebrało po jedno jnagrodzie.

Z klas technicznych:

Dobrzycki Kazimierz z klasy V odebrał 12 nagród; Chrecki Karol z V klasy 6 nagród; Cislowski Ludwik z VI klasy 6 nagród; Sosnowski Aleksander z VI klasy 5 nagród; Adamowicz Ludwik z VI klasy 4 nagrody; Stempowski Julian i Rembieliński Jerzy otrzymali każdy po 2 nagrody.

Z uczniów chodzących do Liceum.

Żychon Witold otrzymał 3 nagrody i trzy listy pochwalne; Hajdukiewicz Alfons z II klasy dwa listy pochwalne; Sołomin Edmund z III klasy 1 nagrodę i 1 list pochwalny; Stodolkiwicz Władysław trzy listy pochwalne (accessit); Gasztowtt Wacław z IX klasy 5 listów pochwalnych. Oprócz tego Gasztowtt Wacław, Horodyński Karol z VI klasy; Stodolkiwicz Władysław z V klasy, Lasocki Jerzy z IV klasy i Hajdukiewicz Alfons, otrzymali nagrodę z polskiego języka.

Oprócz nagród udzielonych uczniom przez Szkołę, były 3 ofiarowane przez Stowarzyszenie b. Uczniów Szkoły Polskiej. Te nagrody otrzymali: Żychon Witold, Jezierza Wacław i Stodolkiwicz Jan.

Po rozdaniu nagród zabrzmiała pieśń polskiej nieśmiertelności, pieśń wyraża-

jąca prawo do życia narodu polskiego, przez chór uczniów odśpiewana.

W czasie śpiewania «*Jeszcze Polska nie zginęła*» wszyscy obecni powstali i stojąc z uszanowaniem tej pieśni wysłuchali.

Na tem zakończył się obrząd rozdawania nagród w Szkole kształcącej synów tułaczy, obrząd zarówno poważny jak wzniosły i serdeczny.

## KORRESPONDENCJE

Kurjera Polskiego

Z nad granicy Królestwa Polskiego  
29 Lipca 1884 r.

Warszawa chociaż w niej nieogłoszono stanu oblężenia, znajduje się w rzeczy samej w stanie wojennym. Nie wolno wychodzić w nocy na ulicę; wieczorami kupcy wcześniej zamykać muszą magazyny; strażę podwójono; ruch podróżnych jest wielce utrudniony meldunkami i paszportami; wszystkich niezajętych pracą zwłaszcza Żydów spisują, innych wydalają; jednym słowem ruch wojskowy i policyjny wskazuje, że się coś niezwykłego zdarzyło.

Tym wypadkiem niezwykłym jest odkrycie spisku nihilistycznego pomiędzy czynownikami moskiewskimi, o którym już Wam donosiłem.

Ucisk był u nas zawsze olbrzymi? teraz jest jeszcze większym. Powiększenie zaś tego ucisku bez słusznej przyczyny, oburza wszystkich ludzi rozumnych i uczciwych.

Słusznie zawinił a kowala powieszono!

Czynownicy i w ogóle Moskale, co tu przyjechali, aby nas policyjnie dozorować, śledzić, sądzić, łupić i na Sybir wysyłać; co tu mieszkali, aby nam język polski wydrzeć i polski chleb nam odebrać, bo pozabierali miejsca i urzędy do nas należące — zbuntowali się w sekrecie i pocichu przeciwko swemu panu coś gotowali, przeciwko temu który ich do nas na naszą niedolę i miszczenie nasze wysłał; — ten zaś pan jest tak loicznym czy też sprawiedliwym, że zamiast ich ztąd wszystkich przez wysłać, także nam uciskanym przez czynowników, odpowiadać za ich buntownicze przewinienia.

Pokutujemy więc za cudze, moskiewskie grzechy.

Gdzież jest loika, w tem postępowaniu? Czyż car Aleksander III karząc nas za spiskowanie Moskali, chce nas wszystkich Polaków zapędzić do nihilistycznego obozu?

Nierozumiemy jego polityki. Zamiast udzielić Polakom za ich spokój ustępstwa i obdarzyć nasz kraj instytucjami narodowymi, rząd carski za to, żeśmy nie chcieli spinać się na życie cara wspólnie z jego czynownikami, wykonywa pomysł tyraniowania Polaków przedstawione mu przez Apuchtynych, Krylowych, Kochanowych oraz do tych podobnych piastunów, wychowawców i opiekunów nihilistów.

Oni to, ci panowie gwałtem wynaradawiający i odbierający ludowi naszemu na Podlasiu jego religię, są siewcami ziarn spiskowych.

Ażeby machinę wynarodowienia naprzeczyć, sprowadzili na sędziów, urzędników i profesorów ludzi wyznających ideę bezwzględnej niszczenia; ludzi, którzy wyobrażenia swoje gwałtownego przeformowania stosując do Polaków, nie doznali ani jednego wyrzutu sumienia na widok cierpień i boleści, jakie nam polskiemu ogółowi



sprawiali swoimi experimentami wynaradawiania i sprawosławiania.

Experimenta ich w niwecz obracane bywały i bywały samą tylko siłą naszego moralnego oporu.

Czynownikom już się zdawało, że dopieł swego, że Unimom narzucili schizmę a reszle Polaków wynarodowili; ba oto wszyscy suplikanci w ich kancelariach po moskiewsku z nimi rozmawiali, meslyszeli zaś przekleństw, jakie każdy z tych suplikantów w duszy na nich miotał za to właśnie, że go zmusili do gadania z sobą po moskiewsku.

Gdy rezultaty osiągnięte okazały się złudzeniem nastąpiło rozczarowanie. Dalsza praca wynaradawiania jako powolna, nie mogła już więcej zaspokoić niszczyielskiej żądzji sprówdzonych z Moskwy czynowników, więc niezadowolnieni zwracać się zaczęli krytycznie przeciwko rządowi carskiemu. W takim usposobieniu uderzyła o nich jedna z tysiącafal rewolucyjnych, jakie niby wielkie społeczne prądy przebiegają carstwo moskiewskie i na urzędowym nihilizmie wy-cisnęła piętno nihilizmu rewolucyjnego!

Oto jest *genesis*, psychologicznie i historycznie uzasadnione spisku nihilistycznego pomiędzy czynownikami moskiewskimi w Polsce, niedawno w Warszawie odkrytego, oto jest historia odmiany rządowego na rewolucyjny nihilizm!

Korzystając z tego, że tu dano im z góry ufność, jako przeznaczonym do uciskania i łupienia Polaków, rozszerzyli czynownicy na cały kraj sieć spiskową, w której teraz wylom żandarmi zrobili, Polacy udziału w spisku nie brali. Głwała Bogu!

Mówią u nas, że aresztowanych jest 280 osób, inni twierdzą, że przeszło stu.

Być może że tylu było uwiezionych, lecz wielu już wypuszczono z cytadelli, tak że obecnie pozostaje jeszcze za kratami znacznie mniejsza liczba podejrzanych Moskali lub moskiewskich żydów.

*Bardowski*, sędzia pokoju, używał jak najlepszej opinii jako sędzia sumienny i jako człowiek prawy. Między sędziówkami cieszył się uznaniem i przyjaźnią. Gdy już po uwiezieniu, przybyło kilku sędziów pokoju dla odebrania od niego kancelarji sędziowskiej, znajdowali się w obec uwiezionego z uprzedzającą względnością, co tutaj pochwalnie wspominamy. Sam też *Bardowski* zachował się z godnością i okazał krew jak najzimniejszą, powagę i godność. Na jak najzimniejszą, powagę i godność. Na zapytanie co go skłoniło do uczestniczenia w knowaniach nihilistycznych, miał odpowiedzieć: „Cóż chcecie, żebym służył dy-nastji Romanowych? Już za wiele znosimy od niej hańby i niewoli”. Okazuje się z tego, że to jest mąż wzniosłego i silnego przekonania!

Aresztowano także sędziego pokoju *Dre-wickiego* i kilku jego przyjaciół.

Sędziami pokoju są u nas tylko Moskale. *Kniazia Meszczerskiego* także sędziego pokoju jedni powiadają że już uwolniono, inni, że mają uwolnić. Nie musieli mieć przeciwko niemu żadnych dowodów, ani nawet silnych podejrzeń.

Jesteśmy pewni, że z tych co za kratami siedzą, nie jeden jeszcze będzie uwolniony. Wielu bowiem dostało się do cytadelli na zasadzie błahych poślak. Nie tylko to zresztą moskiewskiej policji zdarza się lecz i innym, zwłaszcza niemieckiej, że aresztuje zupełnie niewinnych.

Prokurator sądu okręgowego *Czyżerina*, gdy przyszli o 5-ej rano aresztować go tak się wyłakt, że przez całą drogę do cytadelli wciąż się żegnał i nic do konwoju nie mówił.

Rozeszła się po Warszawie pogłoska, że prezes warszawskiego sądu zjazdowego pan *Skuratow*, bawiący za granicą, dowiedziawszy się o aresztowaniu *Bardowskiego* i *Dre-wickiego*, życie sobie odebrał w Marienbadzie.

Należy sprawdzić tę pogłoskę, zwłaszcza że jest to rzeczą godną uwagi, że w tym właśnie czasie przypadło pomiędzy Moskałami w Warszawie kilka samobójstw.

Dwaj oficerowie *Kondratow* i *Tiszewski* zastrzelili każdy siebie swoim rewolwerem. Starają się rozszerzyć pomiędzy publicznością, że przyczyną ich śmierci była miłość kobiety, śledztwo atoli wykryć miało w papierach samobójców ślady ich uczestnictwa w spisku nihilistycznym. Odebrali więc sobie życie, ażeby uniknąć pewnego aresztowania.

*Warszawskiej Dniownik*, pismo moskiewskie urzędowe redagowane przez znanego *Szczebalskiego*, zamieściło wiadomość o im-nem znowu samobójstwie w tych słowach: „Lekarz czwartę pieśnij dywizji, doktor medycyny *Messerschmidt*, zastrzelił się w swoim mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.” Publiczność ją łączy atoli z odkrytym spiskiem.

Tymczasem wojska ściągają do Warszawy, do obozu pod Powązkami. Znaczna ilość już przybyła, nowe pulki nadciągają.

Powiadają, że ściągają wojska na manewra, które odbyć się mają za przybyciem cara *Aleksandra III-go*. Pomimo bowiem odkrytego spisku, w którym zaufani jego wiernopoddani i czynownicy zjawiać się mieli na jego życie, car ma przybyć do Warszawy. Byłaby to odwaga, do jakiej nas *Aleksander III-ci* nie przyzywał. Przygotowania jakie robią potwierdzają tę pogłoskę.

Są tacy, którzy wbrew dotychczasowym doświadczeniom, spodziewają się jakichs koncessji od cara.

Próżna to nadzieja!

Car nie da Polsce narodowego samorządu.

Ażeby Polska była w stanie ciągłego ucisku i prześladowania, czuwają nad tem *Kat-ków*, *Tolstoj*, *Pobiedonoscew* i niemal wszyscy carscy dostojnicy; czuwają nad tem jeszcze i Niemcy berlińscy, to jest rząd pruski, który nie przestaje doradzać w *Petersburgu* polityki represyjnej i wynaradawiającej w obec Polaków. *Kogo?*

Artykuł na półurzędowej *National Zeitung* bardzo dobrze napisany i z pewnem dla charakteru Polaków uznaniem, dowodzi niemożności przyjaznego stosunku pomiędzy Moskałami a Polakami.

Któż bacznym nie dostrzeże, że artykuł napisany jest dla uspokojenia tych Niemców, co przypuszczali, iż car po przybyciu swem do Polski, nada narodowi naszemu, instytucje narodowe i zadowolni Polaków!

*Fryderyk Dornburg*, naczelny redaktor *National-Zeitung*, był tu w Warszawie i wchodził w stosunki z Polakami i Moskałami ażeby się przekonać, czy Polska przestanie być słabą stroną Rosji.

Widząc zacieklność Moskali w wynaradawianiu, napisał ów artykuł o niemożności lepszego stosunku pomiędzy nimi a nami, artykuł, którego sens moralny jest ten: Nie mamy potrzeby lękać się o utracenie przewagi nad Moskwą, bo polskie ziemie w ich zaborze zawsze będą niezadowolnione i z tego niezadowolnienia jak obecnie wyciągamy wielkie polityczne korzyści, tak w razie wojny i wkroczenia wojsk naszych nad Wisłą, Niemen, Dźwiną i Dniepr —

znajdziemy w niem potężną dźwignię i pomoc do zwycięstwa.

Niechaj więc nikt z Polaków nie łudzi się; przyjazd cara nie na lepsze u nas nie zmieni, jak jest obecnie, tak będzie i po jego wyjeździe.

Rossja nie ma meża stanu, któryby przez zapoczątkowanie polityki sprawiedliwości doprowadził do uznania prawa samodzielności narodu polskiego i nadał przez ten wielki fakt państwu rosyjskiemu moralną potęgę jakiej wcale nieposiada, a która by go nie tylko zabezpieczyła od zachodu, lecz uczyniła je pierwszą w świecie monarchią.

Może to i dobrze, że się na takiego meża zdobyć nie może.

Kto przypomina sobie, jakie wielkie korzyści dla caratu wyciągnął *Aleksander I-szy* z polityki porozumienia z Polakami, która mu doradził książę *Czartoryski*; kto wie że uznanie naszej narodowości z jego strony sprawiło, iż *Napoleon I-szy* po doznanym nad *Berezyną* pogromie podnieść się nie mógł w sile swojej na litewskiej ziemi; kto wie wreszcie, że ogłoszenie się na kongresie wiedeńskim wskrzesicielem Królestwa Polskiego, uczyniło go panem Europy — ten życzyć sobie nie może wznowienia podobnej polityki, która się skończyła odebraniem nam wszystkich praw.

Żadnych złudzeń! — powinno być naszym hasłem.

Złudzeniem zaś jest, że Moskwa dobrowolnie uzna nasze prawa, nada Polsce zupełny samorząd i naprawi krzywdy, jakie nam wyrządziła.

Nieporzucamy polityki niepodległości, wytrwajmy w niej, — pamiętajcie, że wy-trwały naród zawsze zwycięża!

W cytadeli oprócz Moskali siedzą i tak zwani socjaliści polscy.

Powiadamy tak zwani, albowiem opinia publiczna uważa tych socjalistów jako zupełnie oddanych socjalistom moskiewskim i niemieckim i zostających pod ich komendą.

Ci ostatni utworzyli kółko socjalne z Polaków wynarodowionych w dużej, niema-jących nic wspólnego z narodem, owszem nieprzyjaznych narodowi polskiemu, bo nie-jednokrotnie oświadczyli się, iż sprawa narodowa, to jest niepodległości, wolności i samodzielności Polaków jest im wstrętną.

Wiadomo, że *Wardynskiego*, przybyłego z Genewy, aresztowała policja rokużeszłego z tego powodu, iż zapomniał papierosów w sklepiu, żyd zaś właściciel tego sklepiu cyga-reł, widząc, że to papiery socjalnej treści, wskazał go policjantom.

Na podstawie zabranych *Wardynskiemu* papierów aresztowali *Żdzistawa Marczewskiego*, *Poptauskiego* i pannę *Jentys* z instytutu Maryjskiego.

Niektórzy uważają ich za utopistów, nieposiadających zmysłu praktycznego i tak dalece naiwnych, iż przypuszczają, że bez odzyskania niepodległości narodu polskiego, można robotników polskich uczynić szczęśliwymi, jeżeli stosunki społeczne urządzone zostaną na zasadzie wspólnej własności.

Nie widzą, że reformy czy rewolucje so-cjalne są tylko możebne w krajach wolnych, — marnują więc siebie i swoje zdolności dla czezej mrzonki.

Sprawa *Wardynskiego* i towarzyszy ma być w tym czasie w cytadeli rozstrzygnięta przez sąd wojenny. Śledztwo już w tej sprawie ukończone zostało przed kilku tygo-dniami.

Szkoda młodych ludzi, zwłaszcza, że ich poświęcenia i cierpienia jako socjalistów, nawet moralnej korzyści narodowi nie przyniosą.



Pomiędzy aresztowanymi w sprawie Bardowskiego i Drewickiego słyszałem wymienione w czasie pisania tej korespondencji następujące jeszcze nazwiska: panny *Nowak*, wychowawcy instytutu Maryjskiego, D-ra med. *Pacanowskiego* (Mojżeszowego wyznania). Aresztowania nie ustają. Świeżo aresztowali kilku żydów moskiewskich przybyłych z caratu do Warszawy.

Na czele ostatniego numeru urzędowego *Warszawskiego Dniownika* zamieszczoną została obszerna odezwa *Centralnego komitetu pomocy* dla poszkodowanych przez powódź mieszkanców Królestwa Polskiego. Odezwa zredagowana w języku moskiewskim, w przekładzie polskim wydrukowana w polskich dziennikach, twierdzi, iż powódź wyrządziła szkód na 4,000,000 rubli. Kwota powyższa obejmuje tylko szkody w nadbrzeżnych miejscowościach Wisły. Po zawiadomieniu, iż «najmiłościwiej» ofiarowana przez cara summa 200,000 rubli, została na zasadzie danych przez komitety miejscowe dostarczonych rozdana przez odkomenderowanego dla spełnienia tej misji generała Żurowa, wzywa Komitet społeczeństwo do dalszej ofiarności na wznoszenie wałów obronnych i na jesienne i wiosenne zasiewy dla tych, którym powódź pola obsiane zamuliła, wyznając, iż dotychczasowa czynność Komitetu, zapobiegła na razie najważniejszemu tylko z następstw powodzi — głodowi.

Odezwa ta rządowego Komitetu unika wzmianki narodu polskiego, mówi tylko o społeczeństwie, napisana jest jednak w tonie dość ciepłym, kończy się w następujący sposób:

«Wykazy ofiarodawców i ich wniosków, zaczynając od dnia dzisiejszego, w pismach publicznych ogłaszamy będą. Ze swej strony komitet centralny zapewnia, iż wszelkich doloży starań, aby ofiary dla powodzian składane, użyte były po dokładnem zbadaniu na miejscu rozległości klęski danej okolicy i położenia pojedynczych poszkodowanych; aby wsparcia i zapomogi w kierunku i celach powyżej wymienionych, rzeczywiście, sprawiedliwie i korzystnie obróconymi były. W spełnieniu tego zadania nie cofnie się przed osobistym trudem swych członków i liczy na doświadczone już gorliwe współdziałanie komitetów miejscowych.

«Główną, jak powiedzieliśmy, usilność zwróci komitet centralny ku wsparciu i zapomogom na roboty około uporządkowania nadbrzeżnych wałów, gdyż tym sposobem da klęską dotkniętym mieszkańcom możność dłuższego i niezbędnego obecnie dla nich zarobku; ulgę w niesieniu ciężaru, który w obec istniejących przepisów, spada na zniszczoną wylewem ludność pasów nadbrzeżnych i zobowiązuje je do budowy i utrzymywania wałów obronnych, oddzielnie na ten cel rozkładanym corocznie podatkiem i szarwarkiem. Obowiązek ten w latach nawet zwyczajnych przeciąża mieszkańców Powiśla i przerasta szczupłe ich siły — ale staje się zgola niepodobnym i niemożliwym do wykonania po takim jak tegoroczne zniszczeniu. Tego rodzaju roboty wymagają znacznych nakładów i funduszy, i dla zebrania takowych Komitet Centralny śmie liczyć na gorliwe, hojne i wytrwale poparcie przez ogół społeczeństwa.»

Warszawa, 28 Lipca 1884 r.

*Prezydujący:* Baron Medem. *Członkowie:* J. Andrejew, Stanisław Brun, Aleksander Goldstand, Adam Goltz, Konstanty Górski, Ludwik hr. Krasiński, książę Manwelów, Napoleon Milicer, Aleksander Ostrowski,

Feliks Sobański, Wacław Szymanowski. *Członek Komitetu i sekretarz:* Kazimierz Dobiecki.

Warszawa, 3 Sierpnia 1884 r.

(XX.). — W poprzednim moim liście doniosłem Wam o aresztowaniu sędziego «mirowego» (pokoju) p. *Bardowskiego*. Pozwólcie, że do szczegółów podanych przez *Nową Reformę*, dodam jeszcze niektóre mniej lub też wcale nieznane.

Sprawcą odkrycia całego zawieszonego spisku był jeden z adwokatów tutejszych, obrońca przy miejscowym Zjeździe Sędziów Pokoju *Jakób Prager*. Prager mianowicie udał się do sędziego Bardowskiego w interesie urzędowym; wchodząc do mieszkania zdjął palto i zawiesił je w przedpokoju obok innego, dawniej już tam wiszącego. W trakcie rozmowy z sędzią, ten ostatni otrzymał jakieś listy, z którymi w rękę wydał się na chwilę z pokoju. W kilka minut później, Prager załatwiwszy się ze swym interesem, wrócił do domu i włożywszy przyłaskowo rękę do paltota, wyjął zeń listy i posyłki centralnego komitetu rewolucyjnego genewskiego, adresowane do Bardowskiego. Otworzywszy z nich jeden, poznał treść takowych, niezwłocznie też doniósł o wszystkim prokuratorowi tutejszego Sądu okręgowego, który po porozumieniu się z Zarządem żandarmskim, niezwłocznie zaareztował Bardowskiego. Spisek uknuty i przeprowadzony został wyłącznie przez Moskali — mogę Was z wiarogodnego zapewnić źródła, że żaden Polak ręki swej do tego nie przyłożył.

W kilka dni po zaareztowaniu Bardowskiego osadzono w cytadeli innego znów sędziego «mirowego» *Dobrowolskiego*. Dobrowolski, również jak i poprzednik jego, prawosławny, czynną również przykładał rękę do rozkrzewienia wśród Polaków ruchu nihilistycznego, działanie ich jednakże niewielki pono osiągnęły skutek. Zapalone głowy które się dały porwać temu prądowi są albo niedowarzeni smarkacze, jak np. *Konuczeń* klasy 6-ej gimnazjum realnego, dwaj bracia *Handelsmanowie*, jeden dependent u brata swego adwokata, a drugi studjosus, lub też ludzie niepraktyczni i nierozsądni, jak np. panna *Jentyś*, dama klasowa i nauczycielka w tutejszym, t. zw. Maryjskim instytucie Wychowania Panien, która, otrzymując listy i polecenia z Genewy i t. p. *poste-restante*, czytała takowe publicznie i koperty rzuciła na podłogę, tak, że w ogóle zachowaniem się swoim zwróciła na siebie uwagę władzy. Wieść powszechna krąży, że panna Jentyś, z powodu barbarzyńskiej energii p. towarzysza prokuratora *Zandra*, oraz zawiadującego Xym pawilonem cytadeli, znanego lotra *Aleksandrowicza*, którzy codziennie *czestują ją* odpowiednią ilością różeg (od 10 do 25-ciu pąg wymierzanych na *gołe ciato*, jak zle języki głoszą, *własnoręcznie* przez p. towarzysza prokuratora) — miała ważne porobić wyznania.

Nie sądzicie, że na tem kończy się szereg aresztowań. Mówia właśnie głośno o tem, że kilku innych jeszcze sędziów aresztowanych zostanie, sprawdzono bowiem już ich winę. W liczbie ich wymieniają: księcia *Mieszczerskiego* (sędziego rewiru 15<sup>go</sup>), *Jęgorowa* (rewiru 3<sup>go</sup>) oraz *Łogunowa* (rewiru 13<sup>go</sup>).

Czekajmy, a przyszły tydzień niechybnie wiele nam nowin przyniesie...

## ROZMAITOŚCI

*Gazeta Polska* wychodząca w Warszawie donosi w Nrze 166 z dnia 23 Lipca 1884 r.:

«Fatalny wypadek spotkał arcybiskupa warszawskiego księdza *Popiela*. Na ulicy Miodowej, omnibus hotelowy tak nieostrożnie najechał na karetkę Jego Excellence, że dyszel przebił pudło karety i z lekka ranił arcybiskupa w głowę.»

*Komitet centralny pomocy dla powodzian* istniejący w Warszawie pod prezydencją generała *Medema*, zabronił jeszcze w pierwszej połowie Lipca rozdawać składki komu-kolwiek bądź bez pośrednictwa prowincjonalnych komitetów rządowych!

Jest to barbarzyńskie ograniczenie prywatnego miłosierdzia. Bez rządu niewolno nawet dopomóc bratu swemu, któremu woda całą chudobę zabrała!

Dnia 21 Lipca redakcje dzienników warszawskich otrzymały wezwanie o złożenie deklaracji na to, że wszelkie składki na dotkniętych powodzią w ich kantorach złożone a w pismach ogłaszane, będą przelane do kasy komitetu rządowego.

Przed obliczem nowego oberpolicmajstra *Tolstoja*, o którego pięknem i gorliwem ratowaniu powodzian na Solcu donosiliśmy czytelnikom, stanęli delegaci redakcyjni dzienników dla porozumienia się co do tej oryginalnej zaiste deklaracji.

Sam Tolstoj, chociaż tego nie mówił, czuł jej potworność. Deklaracja taka zrodzić musi pogłoski o różnych nadużyciach a przede wszystkim obudzi podejrzenie, iż zamiast do kieszeni powodzian, składki na nich pójda do portmonetek, jeżeli nie generałów to czynowników różnego stopnia.

Ostatecznie nie podpisano jeszcze owej deklaracji 21 Lipca, gdyż natrafiono na jakieś szkopyły, które mają być usunięte po porozumieniu generała *Tolstoja* z generałem *Krüdenerem*, zastępującym generała *Hurkę*, który pojechał do swojej wsi w Twerskiej gubernii, używać przyjemności lata.

Gi, którzy z emigracji chcieli połowę składek posłać na powodzian do Warszawy, w obec tego, cośmy donieśli, wstrzymać się powinni z wykonaniem swego zamiaru.

Dzienniki galicyjskie donoszą o piśmie cesarza Franciszka-Józefa, w którym poleca rządowi, aby z funduszy państwowych z zastrzeżeniem potwierdzenia przez Radę państwa, wyasygnował 500,000 złotych reńskich, tytułem bezwrotnej zapomogi dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji. Rozdawnictwo tej summy będzie się odbywać za pośrednictwem starostw powiatowych. Dalej poleca cesarz austriacki rządowi, aby z zastrzeżeniem potwierdzenia przez Radę państwa wyasygnował summe 300,000 złotych reńskich dla Wydziału Krajowego we Lwowie tytułem pożyczki bezprocentowej za poręką kraju, celem przyjsia z pomocą dotkniętym powodzią właścicielom większych posiadłości w Galicji.

Pismo to odręczne podpisał cesarz podczas pobytu hr. Taafego w Wiedniu. Hrabia Taafé był na wsi w Czechach. W czasie jego nieobecności, zastępował go w przewodnictwie gabinetu minister Ziemiałkowski. Gdy szło jednak o podpisanie tak ważnego rozporządzenia cesarskiego, przyjechać musiał hr. Taafé.

Summa ta wyznaczona przez cesarza



acstrjackiego z funduszów państwa porównywaną jest z sumą wyznaczoną na tenże cel przez cara w Królestwie Polskiem, także z funduszów państwa. Cesarz austriacki kazał 800,000 reńskich wyznaczyć dla dotkniętych powodzią, car rosyjski tylko 200,000 rubli, aczkolwiek rozmiary klęski były większe w Królestwie Polskiem niż w Galicji.

Zwraca jeszcze jeden szczegół uwagę, to jest ten, że gdy car Aleksander III<sup>ci</sup> wykluczył szlachtę od pomocy, chociaż majątki jej zostały przez powódź zniszczone, tak samo jak i majątki włosciańskie; cesarz Franciszek-Józef jednakowo usposobiony dla wszystkich stanów, rozkazał 500,000 reńskich rozdać włosciańskim, 300,000 szlachcie.

Sposoby też rozdawnictwa, chociaż tu i tam niewłaściwe, znacznie się różnią. Car przez generała rozdawać kazał zapomogi, cesarz przez starostwo.

Małe to są rzeczy, ale charakteryzują one oba rządy, sąsiadujące z sobą.

*Kurjer Poznański* donosi, że sędzia pokoju *Dobrowolski*, pomimo nazwiska polskiego Moskal, został uwolnionym za kaucją. Korespondent z tego powodu domyśla się, że aresztowanie jego nie musiało mieć nic wspólnego z polityką, bo pod rządem moskiewskim nigdy jeszcze politycznego przestępcy za kaucją z więzienia nie wypuszczano.

Tenże sam korespondent donosi o faktach które zaniepokoiły Warszawę, a które dowodzą że moskiewscy spiskowi, obrali sobie na serjo naszą stolicę za widownię działania. Korzystając z tego, że w Polsce każdy Moskal traktowany był jako mąż zaufania rządowego i pomocnik żandarmerji i policji w uciskaniu i w wynaradawianiu Polaków, wśliznęli się do Polski i jako Moskale zasłonięci zaufaniem rządu bezkarnie spiskowali wspólnie z czynownikami zostającymi na urzędach. Otóż korespondent *Kurjera Poznańskiego* pisze, że dnia 30 Lipca nad wieczorem wszedł oficer policyjny do mleczarni położonej na Nowym-Swiecie. Oficerowi towarzyszył agent policyjny. Przy jednym z bocznych stolików w mleczarni siedziało trzech młodych ludzi. Zobaczywszy ich łapacz (tak w Warszawie nazywają agentów policji tajnej) odezwał się do oficera: «Tych paniczów warto by poprosić do cyrkułu». Usłyszawszy to, trzech młodzi ludzie szybko powstali i zaledwie oficer wraz z agentem policyjnym nazwiskiem Lambert, zbliżyli się do nich, jeden wydobyl rewolwer i wymierzywszy w Lamberta, dał ognia. Pierwszy strzał chybił. Po nim wnet rozległ się drugi, trzeci i czwarty. Zmieszany w pierwszej chwili oficer, odzyskawszy przytomność wydobyl pałasz z pochwy i uderzył nim strzelającego w rękę. W zamieszaniu towarzysze strzelającego zdołali uciec. Tymczasem, jak zwykle przy każdej awanturze, zaczęli się gromadzić ludzie, z których pomocą nieznanego młodego człowieka przytrzymało i rozbijono. Z powierzchowności zdaje się należeć do klasy rzemieślniczej. Może mieć około lat 20. Kim jest i do jakiej narodowości należy, przy badaniu nie zeznał. Lamberta, ciężko rannego w brzuch odstawiono do szpitala S-go Rocha, gdzie wkrótce przybył adjutant naczelnika żandarmów warszawskiego okręgu, pocałował go w czoło i po cichu z nim rozmawiał.

Dnia 31 Lipca pomiędzy godziną 9-tą a 10-tą rano na ulicy Berga, ktoś strzelał z rewolweru do oficera policyjnego, pomocnika komisarza cyrkulowego z Nowego-Swiata. Jaki był skutek strzału, czy sprawca aresztowa-

wany lub nie, do tej chwili, nie jest jeszcze wiadomo.

W tej chwili dochodzi mnie jeszcze jedna w tym samym rodzaju wiadomość. Dzisiaj 31 Lipca w ogrodzie Botanicznym, na siedzącego na ławie Izraelitę rzuciło się trzech wyrostków z nożami w rękę i zadało mu kilka pchnięć w plecy. Bliższych szczegółów dotąd niema, co napisałem, komunikuję tylko jako pogłoskę nie ręką za prawdziwość.

Dnia 31 Lipca r. b. pisze *Gazeta Narodowa* jako w rocznicę śmierci *Teofila Wiśniewskiego* zgromadziło się wieczorem we Lwowie na górze «*hycłowską*» zwanej, około 500 osób różnych stanów, przeważnie z klasy rękodzielników, odznaczających się patriotyzmem. Było też bardzo wiele kobiet. Na kamieniu pamiątkowym położonym na tem miejscu, gdzie stała szubienica na której powieszono zostali w 1847 r. przez Austriaków *Teofil Wiśniewski* i *Kapuściński*, złożono bardzo piękny wieniec. Z zapadnięciem zmroku zapalono liczne różnokolorowe lampiony, poczem odśpiewano chórem pieśni patriotyczne: «*Boże coś Polskę*» i «*Z dymem pożarów*». Obchód miał cechę poważną i uroczystą. Około godziny 10-tej rozeszli się uczestnicy obchodu do domów. Policja reprezentowana przez kilkunastu delegatów, zajęła na uboczu stanowisko obserwacyjne, nie mając tym razem poważnego nastroju obchodu.

Do *Narodnich Listów* w Pradze telegrafują, iż rząd moskiewski ze względów sanitarnych zamknął granicę w miejscowości pomiędzy Trzebinia a Maczkami dla pielgrzymów udających się z okolic Krakowa i z Galicji do Częstochowy. Cholera jeszcze daleka. Nieprzekroczyła granic Francji i w tym kraju nawiedziła tylko *Prowansalja*, mianowicie miasta Tulon, Arle, Aix i Avignon, więc niepotrzebnie rząd moskiewski zamyka granicę dla pielgrzymów częstochowskich. Nie względy sanitarne, nie obawa cholery jest powodem tego zamknięcia, lecz zwyczajna rządowi moskiewskiemu chęć robienia na przekór ludowi polskiemu.

*Towarzystwo obrony prawnej* w Poznaniu, o projekcie którego pisaliśmy, weszło już w życie.

Pismo Zarządu Towarzystwa podpisane przez *Erazma Parczewskiego*, *Joachima Jarochowskiego* i *Ludwika Graeveya*, wydrukowane w *Dzienniku Poznańskim* z dnia 24 Lipca r. b., oznajmiło, iż w myśl statutu *Towarzystwa obrony prawnej*, zatwierdzonego przez walne zebranie w dniu 14 Maja roku bieżącego, czynności swoje Towarzystwo rozpoczęło przez otwarcie *Biura informacyjnego* w Poznaniu przy ulicy S-go Marcina Nr. 73.

Z ramienia zarządu zamianowany został naczelnikiem biura p. *Józef Thiel*, który przyjmować będzie bezpłatnie interesantów i pismienne podania, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, od godziny 2-jej do 4-jej po południu.

Oddając się na usługi społeczeństwu naszemu z pragnieniem, aby mu być użytecznymi, członkowie zarządu liczą na pomoc i poparcie każdego Polaka nieobojętnego na położenie nasze narodowo-społeczne pod rządem pruskim.

Sądźmy, że tego poparcia Zarządowi nie braknie.

Opozycja *Goińca Wielkopolskiego* ustać powinna.

Być może, że jego redaktorowie słusznie się dopominali, ażeby już w statucie wskazana została na kongresie wiedeńskim prawna podstawa obrony przesładowanej przez Prussy narodowości, — lecz nie powinni z swojego żądania czynić kwestji ciągłego sporu i odośobnienia.

Dobra i rozumna obrona nie pominie zobowiązań wypływających dla Pruss z umów Kongresu wiedeńskiego; nie pominie odezów i słów królewskich, lecz znajdzie jeszcze inne podstawy prawności bytu polskiej narodowości pod rządami Pruss, nie równie wyższe, bo zapisane w dziejach, w cywilizacji i w prawach historycznych i przyrodzonych; znajdzie je więc w zasadach i w ideach wieczystych, bo w prawdzie i prawie Bożem.

Patriotyzm tak świetnie wypóbowany i rozumny jak *Dra Władysława Niegolewskiego* i *Dra Ludwika Rzepeckiego*, jest nam ręką miłą, że w piśmie swoim popularnem popierać będą Towarzystwo tak bardzo potrzebne, w obec ciągłych ataków na narodowość naszą.

Zle się dzieje, że takich mężów jak wymienieni, nie powołują do przedwstępnych narad, lecz są oni wyżsi nad te nietaktowności, ażebyśmy przypuścić mogli, iż słusznie obrażeni, odmówią poparcia swego instytucji która już stała i około której skupiać się wszyscy powinni.

Ma ona na celu pomoc, radę i pośrednictwo w dochodzeniu i w naprawie wszelkich krzywd, jakichby pod rządem pruskim Polacy doznawali tak w swych prawach narodowych, religijnych jak i politycznych.

Jeżeli Towarzystwo rozporządzać będzie znacznymi środkami, wiele będzie mogło dokazać, — rozumna jest jednak rzeczą, dążyć do wielkiego a rozpoczynać chociażby małym, tem co jest i co można użyć.

Bóg sprawi, że obrona prawna dużo dobrego zdziała!

Szczęście jej Boże!

*Kurjer Warszawski* pod tytułem «*Przykra wiadomość*» zamieszcza, co następuje:

«Na czele ostatniego numeru *Echa Łomżyńskiego* czytamy zawiadomienie od redakcji, iż wydawnictwo to zostaje na czas jakiś zawieszone. Nie wchodzimy w rozbiór przyczyn i okoliczności, które zmusiły redakcję do tego kroku, zaznaczamy tylko, iż w krótkiej jeszcze historii naszej prasy prowincjonalnej jest to pierwszy w Królestwie Polskim wypadek zachwiania się, tem dziwniejszy, iż *Echo Łomżyńskie* niezaprzeczenie należało do dzienników najlepszych. Miejmy też nadzieję, iż ten przez redakcję zastrzeżony czas przerwy wkrótce przemienie. Wszak nigdzie może dziennik nie jest tak potrzebny jak w Łomży.

W Galicji upadł także jeden z prowincjonalnych dzienników. Założony w Stanisławowie przez *Feliksa Lewickiego*, dwutygodnik polityczny i społeczny p. t. *Echo z Pokucia* przestał wychodzić dla braku dostatecznej liczby prenumeratorów. Od Nowego Roku *Feliks Lewicki* odstąpił redakcję *Hipolitoi Łopatyskiemu*, lecz i nowy redaktor niepotrafił zachęcić publiczności do czytania *Echa z Pokucia*. Było ono redagowane w dobrym kierunku, podawało wiele miejscowych wiadomości i w sprawie znanych zarzutów, czynionych burmistrzowi Stanisławowi i byłemu deputowanemu do Rady Państwa *Drowi Ignacemu Kamińskiemu*, zajęło szlachetnie stronę niesłusznie oskarża-



nego zasłużonego męża. Obrona ta poczytana być musi *Echu z Pokucia* za zaletę.

Pierwsze periodyczne pismo w Stanisławowie, wychodziło w 1848 r. Był to *Dziennik Stanisławowski* i liczył 2,000 prenumeratorów.

Później wychodziły w Stanisławowie czasopisma: *Hustlo*, *Goniec Stanisławowski*, *Gazeta Podkarpacka*, *Kronika*, *Głos* i *Echo z Pokucia*, lecz żadne nie miało tyle prenumeratorów.

*Towarzystwo naukowe Akademików Pola-ków w Wyreburgu* w Niemczech, liczyło w ubiegłym półroczu członków 12, pięciu z wydziału medycznego, siedmiu z wydziału teologicznego.

Panom *Morzodko* i *Gołębiowskiemu*, którzy zostawszy lekarzami opuścili Towarzystwo, przyznano za zasługi korporacyjne tytuł członków honorowych.

Prezesem Towarzystwa był w ubiegłym półroczu *Antoni Swietlik*, wiceprezesem a przytem kassjerem i sekretarzem *Jan Karkowski*, bibliotekarzem zaś *Józef Ruchniewicz*.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo jedenaście. Na posiedzeniach czytano wypracowania i prowadzono o nich rozprawy krytyczne. Następne odczyty zasługują na wzmiankę: *Dra Karkowskiego* p. t. *Wyjaśnienie kilku pojęć fundamentalnych z filozofii praktycznej*; *J. Ruchniewicza* *Historja i owoce materializmu*; *Kujota* odczyt p. t. *Kilka uwag nad stanem obecnym rolnictwa i przemysłu w Polsce*; *Laubitz* odczyt: *Kilka uwag nad autorem i układem pieśni Bogarodzicy*; *Maciejewskiego*: *O rozwoju grzybów i ich oddziaływaniu na ciała żywe i martwe*; *T. Ziętarskiego*: *O sonetach krymskich Mickiewicza*; *Swietlika* odczyt p. t. *Przebieg palenia*; i wreszcie *Kandulskiego* odczyt p. t. *Wcielenie Infant do Polski*.

Jak widzimy z tego spisu czytanych rozpraw, Towarzystwo nie próżnowało. Z przyjemnością też największą zapisujemy nazwiska tej uczącej się młodzieży, która pobierając nauki w obcym języku i na obcym uniwersytecie, niezapomina, że jest polską, pisuje wypracowania w języku polskim i prowadzi rozprawy oraz krytyki po polsku.

Niewątpimy, że Ojczyzna będzie miała pociechę z tej młodzieży.

Gdy się nauczą sami w sobie zachowywać narodowość polską, a widzimy że pracują nad tem najważniejszym zadaniem dla Polaka, nauczą się też zachowywania jej wśród najnieprzyjajniejszych warunków w kraju.

Dzienniki posiadało Towarzystwo następujące: *Biblioteka Warszawska*, *Kurjer Poznański*, *Goniec Wielkopolski*, *Tygodnik ilustrowany*, *Niwa*, *Przegląd Polski*, *Pielgrzym*, *Przegląd lekarski* i *Katolik*.

Stan kassy jest skromny. Jest w niej bowiem tylko 19 marek 76 fenigów. Biblioteka powiększyła się, lecz członkom daje się uczuć brak dzieł historycznych, jakoteż fachowo medycznych.

Do Zarządu wybranego na półroczu 1884/5 weszli: *Antoni Swietlik*, jako prezes; *Teodor Ziętarski*, jako wiceprezes, kassjer i sekretarz, i *Feliks Niklas*, jako bibliotekarz.

Stały adres Towarzystwa: *Restaurant Stettelmann, Hofpromenade in Würzburg*.

Szczęść Boże polskiej uczącej się młodzieży!

puszczy. Echo jego doszło do kraju, bo oto donoszą nam, że we Lwowie i w Krakowie obchodzone dnia 5<sup>go</sup> Sierpnia r. b. uroczyscie dwudziestoletnią rocznicę męczeńskiej śmierci członków Rządu Narodowego: *Romualda Traugutta*, *Romana Żulińskiego*, *Józefa Toczyskiego*, *Rafała Krajewskiego* i *Jana Jeziorańskiego*.

We Lwowie za ich dusze odprawił żałobne nabożeństwo w archikatedrze ksiądz *E. Podolski*; w Krakowie także nabożeństwo w kościele Kapucynów odprawił *Ojciec Wacław (Nowakowski)*, niegdyś wygnaniec na Syberji.

Na emigracji, w Szwajcarii odbyło się zgromadzenie w celu uczczenia pamięci członków Rządu Narodowego.

Pan *Jabłoński Józef* z okolic *Poitiers* napisał do redakcji naszego pisma list z uznaniem i podziękowaniem za wniosek uczczenia dwudziestoletniej rocznicy bohaterkiej śmierci członków Rządu Narodowego, a tych apostołów, kierowników i męczenników sprawy narodowej, którzy przez śmierć swoją stali wieszczami, zapowiadającymi Polsce świetną i wolną przyszłość.

Wiersz napisany przez *Dudarza* nadwiślańskiego z powodu żałobnej rocznicy śmierci pięciu członków ostatniego Rządu 1863/4 roku przesłaliśmy do kraju, aby tam był odczytany na zgromadzeniu rodaków.

*Stanisław Rosenzweig (Rosetti)* uczeń Konserwatorium w Paryżu, otrzymał za grę na skrzypcach drugą nagrodę. Jakkolwiek taka nagroda jest bardzo zaszczytna, niezapowiedziała przecież młodego wirtuozą, który z tego powodu jeszcze rok chce zostać w konserwatorium, aby je opuścić za rok z pierwszą nagrodą.

Ci, którzy znają jego wyborną grę, twierdzą, iż teraz już powinien być pierwszą nagrodę otrzymać. Pominiecie go było wielką niesłusznoscia, która niestety, często bywa udziałem cudzoziemców kształcących się w zakładach francuzkich.

*Stanisław Rosenzweig* jest rodem z *Płockiego*. Wielki jego talent publiczność polska miała sposobność poznać, grał już bowiem kilka razy na obchodach narodowych wraz z 14-letnim bratem swoim, także uczniem konserwatorium, który mu akompaniował na fortepianie.

Obaj bracia są skromni i wielce pracowici. W małym pokoiku zamieszkując, zajęci są ciągle nauką, — niewątpimy też, że wykształcą się na wielkich wirtuozów i Polsce Ojczyźnie swojej sławy artystycznej przysporzą!

Gdy robotnicy, urzędnicy, przemysłowcy i w ogóle ludzie pewnych zawodów (fachów) potworzyli instytucje do wspierania się wzajemnego i niesienia pomocy w nieszczęściu lub starości, — jedni tylko literaci, uczeni i artyści nie posiadali żadnego zabezpieczenia dla siebie, dla swoich wdów i sierot.

Przekonani wreszcie o potrzebie takowego, literaci i artyści na zjeździe, który się odbył w r. 1883 w dalszym ciągu uroczystości *Sobieskiego* w Krakowie, uchwalili zorganizowanie instytucji pomocy dla ludzi swojego zawodu.

Inicjatywę wziął w tej sprawie *Kazimierz Bartoszewicz*, redaktor *Przeglądu literackiego i artystycznego* wychodzącego w Krakowie, syn sławnego *Juljana Bartoszewicza*, historyka.

Pierwszy kongres literatów i artystów polskich dobrze się zapisał w rocznikach

prac narodowych przez to właśnie, że na wniosek *K. Bartoszewicza* dał początek *Towarzystwu pomocy literatów i artystów polskich*.

Celem Towarzystwa jest niesienie pomocy stowarzyszonym, dotkniętym ciężką chorobą oraz wdowom i sierotom po stowarzyszonych pozostałym.

Członkiem zwyczajnym Towarzystwa może być każdy literat lub artysta składający 4 zł. reńs. lub jednorazowo 100 złr. rocznie. Członkami pociągającymi mogą być wszyscy składający rocznie 10 złr. lub jednorazowo 50 złr.

Pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy literatów i artystów odbyło się w Krakowie przed kilkunastu dniami.

Wszyscy, którzy chcą zostać członkami jego, mogą się zapisywać albo w księgarni *Kazimierza Bartoszewicza* w Krakowie lub też w księgarni *G. Gebethnera* także w Krakowie.

Piękny cel Towarzystwa wtedy dopiero osiągnięty będzie, gdy literaci a artyści liczące do niego przystępować będą. Jest to ich nawet obowiązkiem, że go spełniać, powatpuwać nam niewolno.

Oplaty stemplowe są znacznie większe w guberniach caratu niż w Królestwie Polskim.

Korespondenci warszawscy do pism galicyjskich donoszą, iż rząd carski już w krótkim czasie, bo od 13 Lipca r. b. zamierza podnieść opłaty stemplowe w Królestwie Polskim i zrównać je z temi, jakie istnieją wycaracie. Niektórzy twierdzą, iż mają one być nawet wyższe od istniejących w caracie.

Wiadomość o tem nowym fiskalnym rozporządzeniu wywołała popłoch w świecie finansowem i w ogóle ekonomicznym.

Koszta stempli przy sprzedazach, transakcjach p. p. wynoszą od 4 procent od wartości sprzedawanych rzeczy brutto, bez względu na wysokość długów obciążających sprzedawane dobra lub domy. Ze zaś większość majątków ziemskich obciążona jest hipotecznymi długami do połowy wartości, wypada ztąd, że właściciel od odbieranych ze sprzedaży pieniędzy, opłacać będzie nie już czwarty lecz ósmy procent.

Straty ztąd ogromne a dla niejednego ruina, zwłaszcza, że mają być w nowem stemplowem prawie przepisy obliczania opłat stemplowych od wartości najwyższacowanych majątków, chociażby nowy szacunek obecnie przeprowadzony wykazywał rzeczywistą wartość majątku o wiele niższą od dawniej.

Nowe to prawo stwierdza spostrzeżenie wcale nie nowe, że rząd obcy, najczudniejszy nie jest zdolny inaczej rządzić jak po najczudniejszemu, to jest obdzierając ludność z praw swobody i z majątków.

W *Chicago*, mieście półmilionowem Stanów Zjednoczonych Ameryki, pełnocej przebywa kilkadziesiąt tysięcy Polaków, jeżeli wierzyć mamy podaniom miejscowych polskich gazet.

Donoszą ztamtąd, że życie narodowe nie drzemie, lecz się pomyślnie i w duchu patriotycznym rozwija pomiędzy tamtejszymi Polakami. Tej zimy dawać tam będą polskie teatralne przedstawienia aż dwa towarzystwa dramatyczne amatorskie.

Pierwsze towarzystwo złożone z członków *Gminy Polskiej* już od lat kilku daje przedstawienia i amatorowie wyrobili się na



dobrych aktorów, mianowicie pani *T. Samolińska*, która jest także autorką komedji grywanych nie tylko w Ameryce lecz i na scenach polskich w Krakowie i w Poznaniu, i panowie *Rzeszotarski*, *Kucera*, *Sowadzki* i inni.

Drugie towarzystwo dramatyczne amatorów w Chicago, utworzyło się z członków *Towarzystwa Przemysłowego Rzemieślników Polskich*, które stara się dorównać pierwszemu i jest również jak tamte ożywione najlepszymi chęciami i postanowieniem wpływu na utrzymanie w Polakach amerykańskich przywiązania do polskiej narodowości i polskiego patriotycznego ducha.

Wyrobił się zwyczaj w Ameryce pomiędzy naszymi rodakami, zarządzania po każdym przedstawieniu w teatrze tańczącej zabawy. Bala te sprawy, iż nigdy nie brak na przedstawieniu polskiem publiczności — każdy śpieszy bowiem do teatru, ażeby się potem wytanć.

Przyznać trzeba, iż rodacy nasi za Oceanem wynaleźli bardzo praktyczny sposób podniesienia zamiłowania do teatru, — we wszystkich też miastach, gdzie przebywają Polacy, obok kościołów i szkół polskich urządzone bywają i teatry, amatorów zaś nigdzie braku nie ma.

Korespondent petersburskiego *Kraju* z Siemipalatynska, miasta syberyjskiego, położonego na granicy stepów Kirgizkich, podaje ciekawe szczegóły o zmarłych tam niedawno dwóch weteranach czwartaków, wygnanych w step po roku 1831.

Jeden z nich *Cukrewicz*, starzec 90-letni, był długi czas stróżem leśnym a następnie zamieszkiwał we własnym domku w osadzie kozackiej Białokamieńskiej o 74 wiorst odległej od Siemipalatynska. Regularnie co cztery miesiące *Cukrewicz* przyjeżdżał do tego miasta po odbiór emerytury wynoszącej 36 rubli rocznie. Był to staruszek trzeźwy, trzymał się prosto i bardzo chętnie opowiadał o swoich jenerałach, pułkownikach, oraz bitwach i potyczkach, w których uczestniczył walcząc w 1831 r. *Cukrewicz* zmarł w Maju 1884 r.

Drugim czwartakiem był zmarły przed dwoma laty w Siemipalatynsku *Dziedziec*. Dopóki mu siły pozwalały zajmował się bednarstwem i wieść niósł, że miał pieniądze. W ostatnich latach gdy pracować już nie mógł, żył samotnie w małej izdebce z mnóstwem psów i kotów, nie przyjmując u siebie nikogo i rzadko tylko odwiedzając bliższych znajomych. Jak i kiedy umarł niewiadomo. Pewnego dnia uwagę sąsiadów zwróciło głośnie i nieustające wycie psów samotnika. Zawołano policję, która po wyłamaniu drzwi znalazła na łóżku chłodne zwłoki czwartaka, pomiędzy wiernymi mu i żałośnie wyjącymi psami.

Do tej wiadomości wziętej z *Kraju*, dodać musimy objaśnienie.

Wielu jeńców polskich z 1831 r. zapędzono do Tobolskiej gubernii nad Irtyż i tam wcielono ich do kozackiej linii, strzegącej granicy Syberji od Kirgizów. Pomiedzy nimi utworzył *ksiądz J. Sierociński*, poeta, kapłan znakomity i patriota, tajemny związek mający na celu opuszczenie Syberji, połączenie się z Kirgizami, walczącymi w tym czasie z Moskwą o swe wolobody, następnie zaś usiłowanie dostania się przez Persję do któregoś z portów nad Perską zatoką. Mieli nadzieję, że na angielskich lub francuskich okrętach puściwszy się na morze dopłyną do Egiptu. Połączenie się z braćmi pracującymi we Francji dla myśli polskiej, było gło-

wnem zadaniem tego olbrzymiego i śmiałego przedsięwzięcia.

Związek został zdradzoony przez *Knaka*.

Historją tego związku i tragiczny los związkowych szczegółowo opisał według opowiadań uczestników związku *Agaton Giller* w trzynomowym dziele p. t. *Opisanie Zabajkalskiej krajiny*.

Zmarli niedawno na Syberji czwartacy *Cukrewicz* i *Dziedziec* byli także wcieleni w szeregi syberyjskich nad Irtyżem kozaków. Ze zaś wszyscy Kozacy-Polacy należeli do związku *wielkiego męczennika*, nie ulega wątpliwości, iż i dwaj wymienieni synowie włóciarscy, żołnierze 4-go pułku piechoty liniowej, byli członkami sprysiężenia *księdza Sierocińskiego*.

Ten szczegół, iż nie zostali uwolnieni i na wygnaniu syberyjskiem doczekali się późnej starości i wreszcie śmierci, potwierdza nasze przypuszczenie co do udziału ich w tej sprawie Omskiej. Tych co śmiało a wielkie tworzyli plany wolności, zawziętość moskiewska prześladować zwykła aż do grobu.

Czytamy w *Zürcher Post*, w Nrze z dnia 22 Czerwca 1884 następującą wiadomość:

« Pismo polskie socjalistyczne *Proletariat*, wychodzące w Warszawie, donosi, że w ostatnich czasach w Warszawie, w Łodzi i w innych większych miastach fabrycznych policja jednocześnie we wszystkich fabrykach odbyła bardzo szczegółową rewizję i całemi massami arestowała robotników. Pismo to donosi dalej, że rząd przyszedł do przekonania, że socjalistyczna propaganda w polskich guberniach zrobiła znaczne postępy. »

Jeżeli prawdą jest, że w ten sposób wyraziło się o arestowaniach robotników nieznane nam pismo socjalistyczne *Proletariat*, to widoczne jest, że jego redaktorowie prowadzą propagandę socjalistyczną tylko w tym celu, ażeby rząd moskiewski nabrał przekonania, że propaganda socjalna w Polsce istnieje i robi postępy. Gdyby mieli na celu interesa robotników, starali się by tak prowadzić swą propagandę, ażeby rząd o niej jak najmniej lub też nie wiedział, bo tylko tym sposobem zabezpieczyliby jej skuteczność i trwałość.

Kto jeszcze w Królestwie Polskiem ma interes w przekonaniu rządu o tem, że socjalizm robi postępy pomiędzy polskimi robotnikami?

Niemcy, którzy na miejsce wyaresztowanych polskich robotników, nasyłają swoich niemieckich i czynownicy moskiewscy, którzy potrzebują rząd przekonany o niepokojach i socjalizmie szerzącym się w Polsce a to w tym celu, ażeby uzyskać od niego przedłużenie nieograniczonej dla siebie władzy, przy której sprawowaniu wzbogacają się niezmiernie.

W obec tego, doniesienie dzienników galicyjskich, że socjalizm w Polsce szerzą Niemcy i Moskale przy pomocy kilkunastu obalamuconych studentów polskich staje się prawdopodobnem. Głos też powszechny coraz bardziej wytyka tę propagandę, jako sprawę bardzo zgrzeszną i podstępnie przez wrogów narodu polskiego prowadzoną.

Donoszą nam z Londynu, że *Dr. Edmund Naganowski*, Polak z urodzenia i wychowania, otrzymał posadę kustosa w *British Museum*. Takież stanowisko w temże Muzeum zajmuje oddawna *Naake*, Warszawianin.

Przypominamy, że zajmowanie ważnych posad naukowych u obcych, ułatwia Pola-

kom spełnienie obowiązku wzbogacenia piśmiennictwa polskiego i nauki polskiej dziełami fachu, jakiemu się poświęcili.

Jeżeli na tych posadach zostając, nie myślą o pożytku dla Polski, stają się wielce winnymi w obec Ojczyzny, bo popełniają grzech obojętności.

Zawsze i wszędzie, w każdej pracy, w każdym działaniu, chociażby na krańcu świata starać się o chwałę Polski i pożytek dla narodu polskiego mamy obowiązek. Spełniając go, możemy i dla własnego pożytku i dla obcych korzyści uczynić co trzeba i co należy i co jest także obowiązkiem naszym. Idzie tylko o to, ażebyśmy w służbie obcych i wśród obcych o Polsce niezapominali.

*Dziennik Poznański* zawiera następujące wiadomości o czynnościach Polaków w Brukselli:

« Instytut geograficzny założony w Brukselli przed paru laty przez znanego polskiego poetę i emigranta z 1863 r. *Henryka Merzbacha* rodem z Warszawy i Wielkopolanina *Teodora Falka*, księgarzy nadwornych króla Leopolda i właścicieli księgarni pod firmą *Muquardt*, powiększa się z dniem każdym i wydaje obecnie pismo illustrowane p. t. « *Le mouvement géographique* » pod osobistą dyрекcją p. Falka. Instytut ten przed kilku miesiącami wysłał na swój koszt *Dr. J. Chavanne* do Konga w Afryce w celach naukowych, którego prace i nowe odkrycia mieliśmy sposobność widzieć tak w wyżej wspomnianem piśmie, jako też w instytucie. Akcjonariuszami instytutu są: król (które go reprezentuje) p. H. Merzbach oraz paru ministrów, prezydent izby, kilku senatorów i deputowanych. Jakkolwiek co do wielkości niedorównywa instytutowi wiedeńskiemu, lecz pod względem wykonywania robót i wzorowej dyrekcji pana Falka, nie pozostawia nic do życzenia. Szefem robót jest także nasz rodak *Ignacy Nowicki*, były student akademii petersburskiej.

*Towarzystwo polskie dobroczynności* w Brukselli już się ukonstytuowało i rozpoczęło swoje czynności. Agentem jego na Bruksellę wybrany został p. *Józef Sadzawka*, rodem z Królestwa Polskiego, właściciel fabryki papierosów, zamieszkały w stolicy Belgii od lat kilku. Liczba Polaków w Brukselli zaczyna się zmniejszać, z pomiędzy tych, którzy przebywają w Belgii za paszportami, wraca wielu do kraju. »

## NEKROLOGJA

Donieśliśmy w przeszłym numerze *Kurjera Polskiego* o śmierci *Batyldy Conseillant*, uczennicy szkoły w St-Denis, przybranej córki *Hoëne-Wronskiego*, zmarłej 30 Lipca 1884 r. w mieszkaniu swoim przy ulicy de Vaugirard pod Nr. 240, w 62-gim roku życia swego.

Nazwisko jej przejdzie do najdalszej potomności wraz z nazwiskiem największego matymatyka i filozofa naszego wieku. *Hoëne-Wronskiego* bowiem kochała jak ojca rodzzonego i on ją jako córkę ukochoł.

To przybranie za córkę przez Polaka sprawiło, że *Batylda* uważała się odtąd za Polkę i Polskę pokochała jako kraj swój rodzinny. Wszystko co było polskie zajmowało ją. Sprawa polska leżała jej na sercu jako skarb drogi. Czuliła wraz z narodem naszym krzywdy zadane Polsce przez sąsiednie mocarstwa, podzielała nasze smutki, radości i wiarę w przyszłość wielką a świetną.

Spostrzegłszy, że uczeni francuzcy z rę-



kopisów jej ojca przybranego korzystają, przywłaszczając sobie jego pomysły i odkrycia, zaczęła się troszczyć o przyszłość pozostawionych rękopisów.

Staranien jej wyszły następujące pośmiertne dzieła Hoëne-Wronskiego: *Sept Manuscripts médits, écrits de 1803 à 1806*; *Philosophie spéculative*; *Philosophie de langage*; *Philosophie de législation*; *Système général des probabilités*; *Economie politique*; *Cours de Géographie*; *Platine-Chimie* i inne.

W tej chwili jest pod prassą w drukarni A. Reiffa dzieło Hoëne-Wronskiego pod tytułem *Caméralistique*. Dwanaście arkuszy już są wydrukowane.

Batylda Conseillant nie doczekała się wyjścia całego, przez nią wydawanego dzieła. Resztę rękopisów zabezpieczyła już dawniej powierając je Janowi hr. Działyńskiemu, który te monumentalne dzieła myśli naszego ziomka umieścił w bibliotece swojej w Kórniku.

Cicha, lubiąca spokój, mało się udzielała ludziom i mało kto ją znał.

W towarzystwie francuzkiem chlubiła się z tego że jest Polką, jako córka przybrana Haëne-Wronskiego.

Mawiała też nieraz iż jej jedynym życzeniem na ziemi jest widzieć Polskę wyswobodzoną z pod jarzma wrogów.

Gasta powoli. Od sześciu miesięcy nie prawie nie jadła, żyła tylko samem mlekiem, wypijała go jeden litr na dzień.

Wykonawcą testamentu zrobił p. Leonard Niedzwiecki przyjacielu swojego ojca, który w ostatnich latach życia Hoëne-Wronskiego był jedynym jego opiekunem. Przyjaźń z ojca przeszła na córkę.

Batylda Conseillant miała brata rodzonego który był w wojsku podintendentem, obecnie jest emerytem.

Zwłoki jej pochowano 2 Sierpnia na cmentarzu w Neuilly!

## BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

W Poznaniu nakładem i czcionkami drukarni *Kurjera Poznańskiego*, wyszedł *Poemat Stefana z Opatówka*, p. t. «*Jan Kochanowski z Czarnolesia*», uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie poetyckim warszawskim dnia 25 Listopada 1881 r.

W Warszawie, gdzie podjęto myśl obchodu na cześć Kochanowskiego w trzechsetną rocznicę jego zgonu, ogłoszono konkurs poetycki w tym celu, ażeby poemat, który pierwszą nagrodę otrzyma, mógł być deklamowany podczas uroczystości, urządzonej w stolicy Polski.

Nadesłano wiele poematów, Komitet wybrał do pierwszej nagrody poemat Stefana z Opatówka, jego więc pracę uznał za najlepszą; drugą nagrodę przyznał Marji Koponickiej.

Ponieważ rząd moskiewski nie pozwolił na urządzenie obchodu w Warszawie, więc stolica nasza udział swój w trzechsetlecie Kochanowskiego, odznaczyła tylko tym konkursem, jakoteż pomaikowem wydaniem dzieł Jana z Czarnolasu.

Poemat uwieńczony, nie mógł, jak chciał komitet, być wygłoszonym w Warszawie deklamowany więc był w Poznaniu, gdzie budują pomnik Jana z Czarnolasu, i tam został ozdobnie wydany staraniem redakcji *Kurjera Poznańskiego*, która go wprzód drukowała w odcinku swojego pisma.

Stefan z Opatówka, poeta z Wielkopolskiej ziemi, jest w literaturze naszej znany z wielu cennych utworów.

Wymienimy jego dzieła drukowane:

W *Tygodniku ilustrowanym* w Warszawie wyszły dwa obszerniejsze poematy, osnowane na staropolskich podaniach i słusznie uznane za utwory wyższego natchnienia, pełne aienasładowanej piękności.

Pierwszy zatytułowany: *Krótkie curriculum vitae Matyjasza co zwan był Kobeźnikiem na Wilczej Ustroni wedle słów Pewnego Staroego Tradytora w Rym ujęte i światu przedstawione przez Stefana z Opatówka*. Poemat ten osobno wyszedł w Poznaniu 1861 r. nakładem księgarni Sort. Nicolai (M. Jagielskiego).

Drugi poemat, posiadający jeszcze więcej zalet od pierwszego, ma tytuł: *Poranna medytacja Staroego Tradytora w której sobie przypomina o dawnych rybatach a w szczególności o Janie ślepym, lirniku alias Żorawiu mogiłnym*.

*Mateusz Trębacz i Czarna Jagna*, powieść ludowa wielkopolska przez St. Januarego Sulitę (Lwów, nakładem redakcji *Ruchu Literackiego*, 1878 r.).

*Niemieckie swaty*, powieść ludowa Wielkopolska z końca XVIII wieku (w *Sobótce*, księdze zbiorowej na uczczenie 50-letniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego. Lwów 1875).

Obie te powieści wielce zajmujące są prozą pisane, również jak powieść p. t. *Pokutnicy*, z drugiej połowy XVIII wieku (z Konfederacji Barskiej) drukowana w odcinkach *Dziennika Poznańskiego* (w r. 1883).

*Nowe drogi*, komedia w 3 aktach (Lwów, 1877).

Bardzo ładne *Pieśni Ludowe*, do których brał przedmiot z życia i z podań ludu wielkopolskiego nad Prosną; poezje zatytułowane *Z przeszłości*, *Z Tatrów*, *Z studenckiej teki*, *Przed pójściem w świat*; *Liryki*, *Sonety* i wiele innych wierszy, drukowane w licznych czasopismach, powinny być zebrane i razem wydane, są to bowiem utwory tak co do formy jak treści odznaczające się talentem.

O charakterze poezji Stefana z Opatówka jakoteż o wartości jego poematu *Jan Kochanowski* przekona czytelników zakończenie tego poematu:

Duchu przeznacny, przeczysty, przedrogi!  
Jako przed wieki — orszak wieszczów mnogi  
Wśród nas wzbudziłeś dźwiękami swej  
lutni,

By wzniósł nam głowy, gdy będziemy smutni,  
By głos z nas dobył, gdy się w piersiach

zatanie,  
By nam wciąż ręce łączył w węzły bratnie,  
By serca nasze zachował od zmayı,

By drogiej mowy strzegł od wszelkiej skazy,  
Tak i na przyszłość... z polskich wieszczów  
gronem

Budź duszę pieśnią, wstrząsaj naszem lo-  
nem...

I w cieniu błogim, pod skrzydły białemi,  
Prowadź nas w górę z padołów tej ziemi...  
Bo tylko z Wami, o skrzydlaci wodze!

Polska wciąż kroczy po swej jasnej drodze...  
I tylko przy Was — rozszalałej burzy

Zepchnąć się nie da do krwawej kałuży...  
Ani zagrzebać pękającym skałom...

Wierna szlachetnym swoim ideałom!  
I tylko z Wami i przez Was jedynie,  
Jak nie zginęła — tak nigdy nie zginie!

Towarzystwo Czytelników Polskiej w Paryżu będzie miało swoje posiedzenie miesięczne w Café Marengo, 6, rue Marengo, 23 b. m., o godz. 9 wieczorem na które Rada wszystkich Członków Towarzystwa zaprasza.

## PRAWDZIWE PIŁGKI MORISONA

P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zółkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

## LE COALTAR SAPONINÉ LE BEUF

zaleca się jako oczyszczający, antymiazmatyczny, gojący rany. Jest przyjęty do użycia w Szpitalach Paryżkich i w Szpitalu Marynarki Wojennej.

Dowody niezbité jego zalet.

Używany w kompresach, obmywaniach, wstrzykiwaniach, gargaryzmach, jego skuteczność jest uderzającą w następujących wypadkach: przeciw *Anthrazowi*, *Gangrenie*, *Ranom*, *Białym upławom*, *Anginie*, *Lupieżowi*, *Zapaleniu dziąseł*, etc., etc.

Używany do płukania ust stanowi bezwątpienia najlepszy, najzdrowszy i najhygieniczny ze znanych do tego użycia środków.

CENA FLAKONU 2 FR. za 6 FLAKONÓW 10 FR.

DLA UNIKNIENIA FAŁSZOWANYCH PRODUKTÓW

Żądać wyraźnie *Coaltar Le Beuf*  
SKŁADY WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH  
APTEKACH.

## L. RYLSKI & C<sup>ie</sup>, BAYONNE

Właściciel plantacji herbaty w Assamie  
DOM IMPORTACYJNY HERBAT INDYJSKICH I CHIŃSKICH

Rozsyła na całą Francję franco do najbliższej stacji kolejowej odbiorcy, za nadaniem należnej summy przekazem pocztowym (mandat de poste), pudełka zawierające CZYSTEJ WAGI 4 kilogramy Herbaty mieszanej w najlepszych gatunkach.

### CENY ZA PUDEŁKO HERBATY

HERBATY ASSAMSKIE		HERBATY CHIŃSKIE	
Mixed Assam za pudełko.	fr. 33 »	Mélange n. 1 Macao	fr. 30 »
Darjiling surfin	39 »	n. 2 Canton	35 »
Seraf extra fin.	45 »	n. 3 Shanghai	40 »
Mélange de Foochoo extra choisi.		fr. 50 za pudełko	

Odsiewki od herbat (jeżeli nie brakuje) fr. 24 za pudełko.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France